PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

3	P.	Joachima, ojca NP.
4	S.	Rozalii p.
5	N	16p. S. Urbana pap.
6	P.	Zacharyasza pr.
7	W	Reginy p.
8	Ś.	Narodzenie NMP.
9	Cz	Gorgoniasza m.

Długość dnia
Dnia 6. god. 13 m. 22.
„ 11. „ 13 „ 0.

Wschód słońca:
4) g. 5 m. 13. 8) g. 5 m. 20

Nów w pon. 6 wrześ. o god. 7 m. 30 rano.



1869.
dnia 2 Września.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIk na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 36.

Mowa Nierzwickiego.

(Ciąg dalszy.)

Jak ciebie, mój Bracie, domownicy w takie wezmą obroty, to się pewno za uchem poskrobiesz i pomyślisz: cóż ja tu mam sobie ubogi człowiek począć? Więc pewnie byłbyś rad, abym ci jakiéj rady udzielił, co w takim razie masz czynić. Chętniebym ja ci, mój bracie, poradził, ale obawiam się bardzo, boćto człowiek w żadnych szkołach nie był, a akademii anim nawet widział. Czytałem ja raz w kalendarzu, że to akademicy z wszystkiego się wykręcą i na wszystko sposób i radę znajdą, ale ja prosty chłopek cóż ci mam poradzić? A co najgorsza, że my prostacy czasem i wielkie grubiany — to też najwięcéj w takim razie tak radzim. A tobyś ty baby słuchał? I ja też już tak ci radzić chciałem, tylko na szczęście przyszło mi na myśl, coby to się z takiéj rady zrobiło.

A to najprzód, jakbyś powiedział, że ja ci tak radził, dopierożbym miał za swoje, bo pewnie najpierwszeby było: a ten człowiek to chyba musi byś jakiś heretyk, kiedy on śmiał tobie tak radzić. — Coby mi się zaś jeszcze więcéj dostało, już wolę o tém zamilczeć, a tobie narobiłbym piekła w domu. Więc aby to wszystko nie nastąpiło, umyśliłem ci podać inny sposób i myślę, jak go twoim ludziom przedstawisz, iż się prędzéj z tobą na jedno zgodzą, boć i kobiety nasze nie są tak złe i głupie, byle im wszystko dokumentnie przedstawić.

Aby więc tobie, mój Bracie, dopomódz, myślę, że najlepiéj ci dopomogę do zgody, jeźli ci podam mały obrachunek, który ci pokaże, skąd masz więcéj zysku, czy z téj ulotnéj mody strojów, czy też z mody, aby siać koniczynę. Uważaj tylko dobrze, abyś mógł tém lepiéj wszystko spamiętać.

I tak naprzykład: Dajmy na to, że kupisz twojéj żonie lub córce chustkę za 5 tal. Kupiłeś ją, ponieważ była im koniecznie potrzebną, bo nie sposób zimowym czasem nawpół nago się z domu wyruszyć, albowiem człek łatwoby przeziąbł i nabawił się choroby: a wtenczas skutkiem choroby mógłbyś więcéj stracić, niżby ona chustka warta była. A przy dobrém zdrowiu i usilnéj pracy może ci ten człowiek, któregoś od przeziębienia zabezpieczył, zapracować tyle, że ci ów wydatek z okładem się wróci. Ale na saméj chustce to ci nie przybędzie, bo nosząc ją tylko jeden rok, a gdybyś ją chciał odprzedać, tobyś za nią najmniéj dostał 10 sgr. mniéj, niż sam dałeś za nią. I tak jeżeli będzie ciągle noszona i co rok tylko o 10 sgr. traciłaby na wartości, to w 15 latach byłoby po pieniądzach i po chustce. Jeżeli ją kupiłeś dla tego tylko, aby się nie dać w strojach innym przewyższyć i może dla tego ją sprawiłeś, ażeby pokazać sąsiadom, że ty chociaż masz mniéj sposobu od niego, a możesz się tak strojno pokazać jak i on — ba nawet go przewyższyć, i jeźliś w dodatku jeszcze musiał na kupno téj chustki pieniędzy pożyczyć, natenczas zupełnie inny osięgniesz rezultat. Dajmy na to, kupiłeś chustkę za pożyczane pienią-

dze, to po 15 latach straciłeś nietylko te 5 tal., jak to wyżéj wyrachowałem, i spotrzebowałeś chustkę, ale straciłeś i procent od tych pożyczonych pieniędzy. Aleś ty może jeszcze nie porachował sobie, ile to czyni, więc zobaczmyż. Jeźliś więc one 5 tal. pożyczył a obowiązałeś się płacić tylko 5 procent, to uczyni od talara 1 sgr. 6 fen. a od 5 tal. — 7 sgr. 6 fen. na rok. Więc w 4 lata wydałeś na próżno okrągłego talarka, przez 8 lat 2 talary, przez 12 lat 3 tal., a za ostatnie 3 lata 22 sgr. 6 fen. Więc po 15 latach, kiedy już chustka się podarła, to straciłeś nie już 5 tal., ale najmniéj 8 tal. 22 sgr. 6 fen. Powiedziałem najmniéj, ale jakbym porachował jeszcze procent od procentu, toby się jeszcze sumka powiększyła. A jeżeliś musiał dać 6, a może i 7 procent, to ci już nie będę dokładnie rachował, ileby to uczyniło, bo mi czas nie pozwala. Ale ci powiadam, co i sam pomiarkować możesz, iż dosyć znacznie do téj sumki by przybyło. O tém więc nie zapominaj, że jeźli kupisz za pożyczane pieniądze za 5 tal. chustkę, to za lat pięć jakbyś w błoto wrzucił najmniéj 8 tal. 22 sgr. 6 fen.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

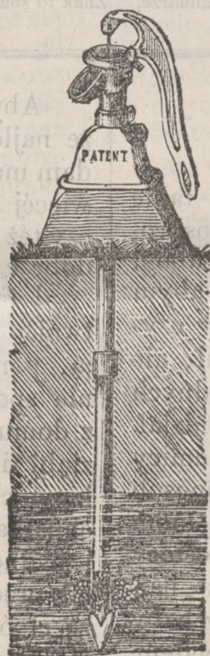
Studnia Abissyńska.

Studnie te są systemu Nortona i dla tego nazywają się *Abissyńskie*, że Anglicy używali ich podczas wojny abissyńskiéj; nazywają je też studniami *amerykańskiemi*.

Studnie te wynalazł Anglik Norton; — są one bardzo praktyczne, bo można na każdém miejscu małym zachodem takową urządzić, a gdy już niepotrzebna, — wyjąć i na inne przenieść miejsce.

Studnię taką przedstawia rycina nasza. Przyrząd cały składa się: 1) z rur rozmaitéj średnicy, zwykle od 1 do 3 cali średnicy mających, ilość rur zależy od warunków miejscowych, — 2) z baby czyli *kafaru* którym się te rury w ziemię wbijają, — 3) z zwyczajnéj pompy ssącéj. — Studnia taka urządza się tak:

Odkopuje się nieco ziemię, jeżeli jest twardą albo kamienistą, albo też wprost bez odkopania wtyka się pierwszą rurę mającą stalowy zahartowany koniec i to o ile możności jaknajgłębiéj w ziemię. Rura ta jest u dołu powyżéj zahartowanego końca dziurkowana, aby gdy się dostanie do wody, takowa mogła natychmiast w nią wstępować. U wierzchu rura ta ma gwint, aby następną rurę można było wśrubować, reszta rur opatrzona jest w tymże celu gwintami.



Wbija się babą najprzód pierwszą rurę, wśrubowuje się następną i znowu wbija, a gdy to nie wystarczy, nasadza się trzecią, czwartą i tak daléj i zawsze daléj wbija póty, póki się na wodę nie natrafi, o czém przez wpuszczenie gałki ołowianéj, uwiązanéj na sznurku przekonać się można. Gdy to nastąpi, to do ostatniéj rury przyśrubowuje się pompa — i studnia skończona. Gdy studnię się chce znieść lub na inne miejsce przenieść to zwyczajnym drągiem się takową z ziemi wynasza.

Stósownie do średnicy i ilości rur, cena takiéj pompy jest wyższą albo niższą i tak: pompa z rurą 12 stóp długą i $1^1/_4$ cala średnicy mająca kosztuje 25 talarów; téjże średnicy a 18 stóp długą rurą kosztuje 30 tal. Pompa z rurą 3 cale średnicy i 15 stóp długości mającą kosztuje 35 talarów, téjże średnicy z 30 stóp długą rurą kosztuje 45 talarów. Przyrządy do wbijania itd. kosztują 6, 12 do 17 talarów, stósownie do głębokości, na jaką się ma rury robić, jak i do mniéj lub więcéj twardego gruntu.

W Warszawie dostać można takie pompy w biurze technicznym Leopolda Meyera w cenie od 35 do 60 rubli, a przyrządy stósownie do średnicy od 35 do 50 rubli.

O przebiegu „Gorączek nerwowych“ i pielęgnowaniu domowém cierpiących na tęż gorączkę.

(Ciąg dalszy.)

W przeciwnym zaś razie strata ukochanéj osoby daleko mocniéj się czuć daje, bo pomyślisz sobie, „kto wie, jakby było wypadło, gdybym był przywołał lekarza.“ Powtórnie czujesz się podwójnie nieszczęśliwym, boś źle zrobił, raz żeś utracił ukochaną osobę, a potém żeś dla ojca, matki lub rodzeństwa i dzieci podczas niebezpieczeństwa nie szukał pomocy, zwłaszcza jeżeli ci Pan Bóg dał do tego środki. Pod tym względem mogliby wam służyć za przykład żydzi. Nie masz téj ofiary, tego poświęcenia, do któregoby nie byli zdolni, jeżeli ktoś w domu jest chory; rodzice dzieci, a dzieci rodziców na krok nie odstępują, przepisy lekarskie co do joty wykonywując obok pielęgnowania jak najtroskliwszego. Taka wzajemna pomoc istnieje nietylko w łonie familii żydowskiéj, ale i pomiędzy członkami jednéj gminy, żyd żydowi podczas choroby niczego nie odmówi, boć najbiedniejszy ma opiekę lekarską i leki opłacone ze wspólnych składek. I czemuż to mielibyśmy mniéj mieć serca, mniéj poświęcenia, mając kogoś w domu chorego? my, co tak skorzy jesteśmy do usług

do poświęceń w innym względzie? Dla tego jeszcze raz to powtarzam, nie zaniedbuj starać się o pomoc lekarską, jeżeli środki po temu masz, zbywa ci na nich, to szukaj pomocy u przyjaciół, krewnych, albo też spiesz do dworu, tam zawsze najlepszą ci dadzą radę, bo ci pewno poślą po biegłego lekarza i leki opłacą. Ale choroba, jak z opisu widziałeś, trwa długo, a lekarz co o milę lub dwie mieszka, nie może z rozmaitych powodów co dzień chorego widywać, zdarzyć się więc może bardzo często, że chory sam sobie oddany, a ci co go otaczają pomimo najszczerszéj chęci nie wiedzą, jaką mu w jego cierpieniach sprawić ulgę. Dla tego też miłe wam powinny być rady i nauki co do pielęgnowania domowego chorych na chorobę gorączkową dotkniętych. Tych tedy nauk chętnie wam udzielam.

Skoro tylko uczujesz, żeś cierpiący, to radzę ci, jeżeli możesz zostać w domu, wstrzymać się od ciężkiéj pracy i zachować ostróżność w jedzeniu i piciu. Zła to zasada, któréj się niektórzy trzymają, chcieć się, jak mówią, nie dać chorobie: jeżeli masz na gorączkową zapaść chorobę, to pewno cię ona nie minie, jeżeli zaś w pierwszym jéj zawiązku będziesz ostróżny w dyecie, a wstrzymując się od ciężkiéj pracy, nowych chorobie nie dodasz powodów, przybierze ona w przebiegu dalszym charakter łagodny, tém samem stanie się mniéj niebezpieczną, w przeciwnym zaś razie lekkomyślnie narazisz się sam na długą chorobę, która cię ostatecznie do grobu wpędzi.

Z rozwinięciem się choroby zwykle choremu najbardziéj dokucza ból głowy, będący skutkiem gwałtownego bicia krwi do mózgu. Jeżeli się temu nie zaradzi, może się stąd nawet i zapalenie mózgu wywiązać. Staraj się więc ten napływ krwi ku głowie, jeżeli już nie usunąć to przynajmniéj zmniejszyć, kilka pijawek do skroni lub za uszami przystawionych, zimne obkładania z wody i położenie głowy nie na poduszce z pierza ale na poduszce z siana, słomy lub sierci sprawia choremu wielką ulgę, uspakaja go niekiedy, smaczny nawet sen mu sprowadza. Pijawki każdy pewno przystawić potrafi, ale nie każdy umie zatamować krwi, jeżeli zbyt długo pluży i niebezpieczeństwem choremu grozi. Otóż po odpadnięciu pijawek przyłóż na każdą rankę kawałek chustki, okaże ci się to niedostateczném, wtenczas upal płótna na proch (jak to dawniéj robiono, kiedy za pomocą stalki i krzemienia po domach wiejskich ogień rozpalano) i tenże na rany od pijawek pokłać i chustką mocno zwiąż. Jeżeli i to nie zatamuje krwi, wtenczas nie czekaj, ale spiesz po pomoc lekarską; dopóki zaś ta nie nadejdzie, naciśnij czy to palcem czy też innym twardym przedmiotem n. p. zwiniętém płótnem ranki pijawek. Podobne przypadki zdarzają się zwykle u dzieci i mogą wywołać wielkie niebezpieczeństwo.

(Dokończenie nastąpi.)

O uprawie Ugoru.

Kilka słów odpowiedzi p. Tollikowi.

Żali się p. Tollik w liście z d. 2. Lipca r. b że pierwszy list Jego o uprawie czarnego ugoru został bez odpowiedzi, i posądza publiczność, że Rolnika nie czytuje. Posądzeniu temu i ja przyklasnę; jest to bowiem wadą naszą powszechną, że — nie szczędząc wydatku na rzeczy nieraz niepotrzebne — żałujemy grosza na to, co dobrze użyte korzyść by nam tylko przynieść mogło, a niejedno pożyteczne — choć drogie pieniądze kosztowało — leży potém w kącie bez użytku, szczególnie zaś książki i druki w ogóle są rzeczą tak mało pożądaną, że niejeden dla honoru domu tylko pismo jakie trzyma — a ledwie kiedyś do niego zajrzy. Dla tego też przekonany jestem, że nie każdy, co się na Rolnika zapisał, pilnie każdy numer czytuje; a choć sposób uprawy p. Tollika za zupełnie dobry uważam, jednakże prędzéj publiczność posądzam o lenistwo (a do tego błędu i sam się przyznać muszę) niż o bezwarunkowe uznanie przepisanéj uprawy.

Dopiero drugiem wezwaniem p. Tollika spowodowany kreślę Mu te kilka wyrazów odpowiedzi i przedewszystkiem proszę Go tak samo jak i Szanowną Redakcyę Rolnika, aby w rozprawach swoich używali języka dla wszystkich zrozumiałego. Pamiętajcie przecież Szanowni Państwo, że Rolnik nie tylko na Prusy się ogranicza. Tak wyrazy sturcować, sturcowianka, są u nas, a myślę, że i w reszcie Polski, — całkiem nie znane i tylko znajomość języka niemieckiego dać nam może pojęcie, co te wyrazy znaczą (den Acker stürzen). Technicznie wyrażamy się: ugór łamać, drzeć, a najlepiéj: podorywać; powtórne zaś sturcowanie odwrotem, odwrotnią órką nazywamy. Wyrażenia te przyjęte są w całéj Polsce i w piśmiennym języku rolniczym jeszcze mi się dotąd ze sturcowianką spotkać nie zdarzyło.

Także piszecie: uprawiać rolę do pszenicy (Rolnik Nr. 8), byle do grochu była dobra uprawa (Nr. 9), trzeba do jęczmienia orać (wyrażenie p. Tollika, Rolnik Nr. 12), wyrabiać łąkę do rzepaku (p. Tollik Nr. 19) i w. i. Jest to zwrot czysto niemiecki, za który przy zbożach używamy: pod (pszenicę, groch, jęczmień, rzepak), przy okopowinach zaś: na (perki, marchew, buraki).

O wywracaniu ścierniska także dopiero z Rolnika się dowiedziałem; dotąd słyszałem zawsze o przewracaniu. — Tyle co do języka, teraz przystąpię do treści.

Nie zawsze można i nie zawsze potrzeba czysty ugór łamać na jesień; gdzie rola pulchna i czysta, tam całkiem wystarczy uprawa trzy skibowa, a z tą zupełnie wydążę, jeżeli po ukończeniu jarych (wiosennych) zasiewów do téj pracy się wezmę. A i tu zależy jeszcze bardzo od rozmaitych okoliczności: od płodu pod jaki rolę uprawiamy, — od nawozu, ile go mamy i kiedy przyorać go chcemy.

1. Najpierw, ile możności koniecznie przed zimą podoruję pod rzepak, i to podoruję tak głęboko, jak myślę uprawiać, na 9—10 cali. Podór ten leży spokojnie przez cały ciąg siewów wiosennych i ma dosyć czasu do wytrawienia się i przepuszczenia dokładnego; trudno mu po takiém przeleżeniu się broną co zrobić i dla urównania go przed wywiezieniem mierzwy potrzeba go uwlec na poprzeczkę ciężką broną żelazną. Perzu — ilekolwiek go było przed zimą — nie znajdzie teraz prawie wcale i dalsza uprawa jest już bardzo łatwą. Wywieziona teraz owcza mierzwa (9—10 wozów na morgę) natychmiast powinna być rozrzucona i przyorana. Za odwrotem zaraz włóczę dokładnie żelaznemi bronami i uważam, czy gdzie jeszcze radlenie nie potrzebne, które też w połowie Lipca uskuteczni-

wszy, mam po dobrém zbronowaniu rolę zupełnie gotową i potrzebuję ją tylko bezpośrednio przed siewem na zagon zorać. Pod órką na zagon rozumiem nie koniecznie uprawę w zagony, ale w ogóle siewną skibę: czy ona w uprawie na ugorze ostatnia, czy też na przesiewisku jedyna, czy w zagony, czy płasko.

2. Jeżeli podorać pod rzepak nie zdążę już w jesieni, — poprzednio bowiem podoruję pod warzywa, groch i wykę i orzę na zagon pod jęczmień (po warzywach) a częściowo i pod owies, — natenczas mierzwę wywożę, już pod pierwszą skibę, którą daję zaraz po dokończeniu wiosennych siewów w Maju, i przyoruję ją miałko (snadko) na 5—6 cali. Podór ten potrzebuje natychmiastowéj włóczki, aby się mógł dostatecznie przepuścić, a ilość téj włóczki i ciężkość brony zależy od stopnia czystości i spoistości roli, zawsze jednakże tylko ciężkiéj brony używam, za którą w ślad przy wielkim perzu idzie brona wiciana i wygrabiacze, którzy perz ten zbierają w kupki i palą zaraz na miejscu. W połowie Czerwca odwracam ten podór tak głęboko jak można na poprzek, włóczę go zaraz dokładnie żelaznemi bronami i postępuję daléj tak, jak przy pierwszym sposobie.

Utrzymują niektórzy, że głównym warunkiem udania się rzepaku jest podór zimowy. Do tego czasu jednakże oba te sposoby uprawy bardzo nie wielką w rezultacie u mnie okazały różnicę, — a tego roku, gdzie rzepie powszechnie chybiły, miałem na wiosennym podorze o uprawie trzyskibowéj rzepak o wiele lepszy, niż widziałem u sąsiada tuż o miedzę na pięcioskibowéj uprawie w podorzu zimowym.

III. Mając w płodozmianie *) tylko jeden rzepak w czystym ugorze, muszę się z podoraniem koniczynnego ugoru w słabéj rotacyi tak długo wstrzymać, dopóki uprawa pod rzepak dobrze nie jest przepuszczona dla dostarczenia owcom pastwiska — a bliskie żniwa dostateczną paszę na ściernisku obiecują; — i dla tego dopiero bardzo krótko przed żniwami koniczynny ugór drzeć zaczynam. Gdy jednakże w krótkim przeciągu 10-12 tygodni rola pod żyto mianowicie przeznaczona należycie odleżeć by się nie mogła, ograniczam się na trzy, a często nawet — zwłaszcza jeżeli rola dostatecznie czysta, tylko na dwu-skibowéj uprawie; i uważałem zawsze, że choć przed zimą nie tyle się ujęły— na spozimku jednakże daleko bujniéj młode rośliny się rozwijały, niż na roli częściéj przewracanéj. Do wytępienia chwastów używam tutaj przeważnie tylko ciężkiéj brony żelaznéj, którą tyle razy włóczę, ilekroć rola dobrze się przepuści, przed ostatnią tylko skibą pozwalam łapusze (gorzycce polnéj) która teraz jedyna tylko wegetuje, aż do kwicia wyrosnąć, ponieważ wtenczas razem z mierzwą stajenną przyorana o wiele nawozu przysparza. Przy uprawie trzyskibowéj daję drugą órkę na poprzek, co zupełnie zastępuje radlenie, którego przy uprawie ugoru używam tylko na roli bardzo spoistéj i mocno zanieczyszczonéj jako trzecią skibę na ukos.

W ogóle bardzo jestem przeciwny częstemu przewracaniu ziemi i według mojego doświadczenia dobre zbronowanie więcéj się do użyźnienia roli przyczynia, niż zbyteczna órka: *raz pługiem a cztery, a nawet i sześć razy broną ziemię wzruszyć*; to moja zasada, która do tego czasu zawsze bardzo dobre dawała mi rezultaty, i którą każdemu śmiało polecić mogę.

4. Mam jeszcze jedno pole koniczyny (cfr. załączony płodozmian), które zaraz w pierwszym roku uprawiam pod pszenicę; postępuję z niém jednakże zupełnie jak z przesiewiskami (rzepowisko, wyczysko, grochowisko) tj. po sprzęcie drugiego pokosa koniczyny, (częściowo na ziarno) orzę zaraz na zagon. Tutaj jest sprawa trudniejsza, bo i órka sama okropnie jest twarda i grupy łupią się ogromne, których, jeżeli ziemia bardzo spieczysta — nawet żelaznym walcem nie można porozbijać. Takie grupiate pole trzeba zaraz po zoraniu walcem urównać, a grupy powgniatane zlasują się w ziemi, szczególniéj, jeżeli tymczasem deszcz przypadnie; — gdy rola pulchna, zamiast walca używam zaraz brony. Po 4 tygodniach odleżenia włóczę doskonale i wkrótce sieję oziminę pod drapak (krymer) po czém jeszcze raz na ukos bronuję. Innego sposobu przykrywania siewu nie używam wcale, a rezultaty miewałem do tego czasu zawsze bardzo dobre, sprzątałem bowiem przeciętnie 9—10 szefli z morgi.

Mroczki 27. Sierpnia 1869 r. *J. Bobrowicz.*

*) Mam dwie rątacye: jednę jedenastoletnio w polach mocnych: 1) Warzywa na świeżym nawozie, 2) Jęczmień z koniczyną, 3) Koniczyna do sieczenia, 4) Pszenica, 5) Wyka na świeżym nawozie, 6) Pszenica, 7) Owies, 8) Ugór mocno gnojony, 9) Rzepak, 10) Pszenica, 11) Owies; — i drugą siedmioletnią w polach lżejszych: 1) Groch na świeżym nawozie, 2) Żyto podsiane białą koniczyną i trawami, 3 i 4) Pastwisko w drugim roku z lekkim pognojem i uprawą ugorową, 5) Żyto, 6) Perki, 7) Jarzyna.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.